

Tajemnice szkolnego strychu

Mała łazienka na piętrze starej szkoły, przez lata kryła tajemnicę, do której teraz prowadzi drabina i mały otwór w suficie. Pod szkolnym dachem, na ciemnym strychu, gdzie nie dociera nawet promień światła, w blasku latarki unosi się kurz i pajęczyna. W to zamknięte dotąd na cztery spusty miejsce dawno już nikt nie zaglądał. Dopiero miesiąc temu, przypadkiem sforsowano wejście na strychi znaleziono na nim prawdziwe „skarby”...

Stara część Szkoły Podstawowej w Rogalinie ma już przeszło 100 lat! W roku 1893 r. stanął tu budynek z cegły, a wcześniej szkoła mieściła się przy parafii. Na piętrze murowanej szkoły mieszkali przez dziesiątki lat nauczyciele. Dziś pokoje mieszkania służą celom dydaktycznym, jedynie nieużytkowana łazienka pozostała przez kilka lat zamknięta, bo gdzieś, kiedyś zagubił się klucz. Obecnie w całym budynku trwają prace termomodernizacyjne i przy tej okazji właśnie, trzeba było do niej zajrzeć. Mimo braku klucza udało się ją otworzyć.

– *W łazience ciasno, nie było światła, więc do góry szczególnie nikt nie patrzył, że tam coś jeszcze jest* – opowiada o odkryciu wejścia na strych Monika Szufnarowska, dyrektor Szkoły Podstawowej w Rogalinie. W którymś momencie pracownicy firmy remontowej zauważyli wejście w suficie i okazało się, że prowadzi na strych, o którym nikt nie wiedział. Następnego dnia po tym odkryciu, dokładnie w połowie lutego, na strych weszła pani dyrektor w asyście szkolnego konserwatora i miejscowej radnej, Eweliny Dudek. To, co tam znaleziono, śmiało można nazwać skarbem. Wśród kurzu i gruzu leżały pamiątki z przeszłości, które dziś zalicza się do historycznych źródeł. – *Ja sobie przypominam tę sytuację: wychodzimy brudni i wynosimy różne rzeczy, pobierane dokumenty w starej walizeczce, która też tam była, a trzeba było przejść przez jedną klasę. Dzieci zwróciły na to uwagę i był taki moment konsternacji co się dzieje...* – wspomina ten dzień Monika Szufnarowska.

Znalezione „skarby”

W pokoju nauczycielskim, pani dyrektor rozkłada przed nami wszystkie trofea. Ogląda je ze mną Aleksandra Michalska, historyk sztuki i kulturoznawca, mieszkanka tej wsi od pokoleń. – *To była pierwsza rzecz, którą wyciągnęliśmy, od tego zaczęło się całe zamieszanie* – prezentuje stary dokument M. Szufnarowska. – *Pan konserwator mówi: „pani dyrektor, to jest jakaś gazeta...”, a okazało się, że to spis gospodarstw wsi Rogalinek z 1895 r.!*

Na dokumencie znajduje się wykaz osób zamieszkujących w gospodarstwie, ich płeć i wyznanie, zajęcie i stopień pokrewieństwa. Nie zachowała się jedna z najważniejszych części, czyli nazwiska, ale jest jedno – nazwisko „Szymański”.

Pani dyrektor kolejno pokazuje wszystkie, ściągnięte ze strychu przedmioty. To dwie grupy pamiątek, które pochodzą z przełomu XIX/XX w. i z lat 60. ubiegłego stulecia, kiedy dyrektorem szkoły był Henryk Cikorski. – *Tę rzecz miałam przyjemność osobiście znaleźć* – pokazuje swoje „trofeum” pani dyrektor – płaskorzeźbę ze zdobieniami srebrem i złotem. Brakuje tylko główki aniołka, który wieńczy ten element. – *To prawdopodobnie fragment pieca kaflowego, a o tym że piece kaflowe w tej szkole były, mówią najstarsi mieszkańcy Rogalinki.*

Wśród rozłożonych skarbów, są archiwalne gazety z przełomu XIX i XX wieku, niektóre podarte, zbrudzone, w języku niemieckim i języku polskim. Czytamy fragmenty, a Monika Szufnarowska wskazuje te najciekawsze – te, które zainteresowały nauczycieli. – *Jest kilka ciekawych ogłoszeń, szczególnie dla klas gimnazjalnych...*

Wśród prasowych anonsów i innych materiałów znajdujemy wątki mosińskie. Pani Aleksandra zwraca uwagę na jedno, zamieszczone w „Dzienniku Poznańskim” z roku 1902, ogłoszenie o sprzedaży publicznej w dniu 8 marca, 2400 tomów z księgozbioru zmarłego hrabiego Raczyńskiego.

W innej publikacji – w wykazie jarmarków na rok 1865 szukamy Mosiny – jest, a jarmarki były wtedy w naszym mieście cztery. „Akademia Domowa”, kalendarze i inne wydawnictwa, to wiele ciekawych kulturoznawczo materiałów. Wśród znalezisk są też fragmenty opakowania po gorsecie, puszki po kawie, instrukcja obsługi fonografu, polisa ubezpieczeniowa od gradobicia z 3% rabatem, opakowanie z papieru po kapeluszu firmy sprzedającej też „deszczochrony” i „bambosze” – wszystko z XIX i początku XX w. Bardziej współczesne przedmioty, stanowią pamiątki z lat 60., kiedy dyrektorem szkoły był Henryk Cikorski: bilet PKS, rakiетка do ping ponga zrobiona ręcznie z jednego kawałka drewna, robótka uczniowska, stary fartuch i buteleczki po lekach,

wśród nich krople walerianowe. – *Pan z TVN żartował, że nauczyciele musieli tych kropli zażywać...* – śmieje się pani dyrektor.

Nie było RODO

To, co nas interesuje najbardziej to szkolne zeszyty, które zaprezentowane są nam na końcu jako zwieńczenie odkrycia na strychu. Ale najpierw Monika Szufnarowska pokazuje fotografię starego budynku w szkolnej kronice. – *To jest bardzo ważne zdjęcie. Powstanie tego budynku to rok 1893, a zeszyty są z lat 1895 – 1901, możemy więc sądzić, że należały do pierwszych uczniów naszej szkoły.*

Choć poza jednym, nie zachowały się one w całości, uderza piękne kaligraficzne pismo. Zeszyty związane są z nauką języka niemieckiego, pojawia się też matematyka. I wszystkie prace są starannie podpisane. – *Dzięki Bogu nie było wtedy RODO i po każdej lekcji uczeń pisał miejscowość, datę, swoje imię i nazwisko* – mówi żartobliwie M. Szufnarowska. – *Te materiały są przez to czytelne i wskazują na konkretne osoby.* Pojawia się wśród nich nazwisko Fitzke, z rodziny której pochodzi jeden z fundatorów sztandaru szkolnego, nazwisko Wojciechowski, Szabelski, Kaźmierczak. Wśród rozłożonych kartek, Aleksandra Michalska odnajduje też swoje rodzinne nazwisko „Pieszyk” – to praca jednego z jej przodków, o czym oznajmia nie bez wzruszenia. Poza walorem poznawczym, te zeszyty mogą być świetnym wzorem do ćwiczeń z kaligrafii...

Wszystkie znalezione dotąd skarby trzeba będzie z pewnością poddać konserwacji, digitalizacji, a pani dyrektor już myśli nad tym, jak je później wyeksponować, żeby pokazać mieszkańcom wsi. Ale eksponatów na zapomnianym strychu może być więcej i trzeba będzie go jeszcze dokładnie przeszukać – *Na pewno nie wszystko jeszcze stamtąd „ściągnęliśmy”* – mówi Monika Szufnarowska.

Tajemnice strychu

Wspinamy się po drabinie, której szerokość zajmuje całą łazienkę. Do góry ciemny otwór w ścianie, a za nim tajemnica szkolnego strychu. Nad lekkim przypiływem klaustrofobii zwycięża ciekawość. Na górze ciemność przebija światło latarki, a w gardło wgryza się wszechobecny kurz. Rozglądamy się po kątach, czując prawie to, co poczuć musieli niedawni "odkrywczy" tego miejsca.

Współtowarzyszka podróży na strych, wyciąga gdzieś z pomiedzy gruzowiska żelazne drzwiczki - to fragment pieca kaflowego. Za chwilę pojawia się zawieruszona kartka z XIX-wiecznego uczniowskiego zeszytu, karton po paczce pocztowej z kartką adresową w języku niemieckim, a w jednym z kątów stoi jakiś drewniany, rozkładany mebel...Wieś Rogalinek, może być atrakcją turystyczną, tyle tu historii i zabytków - taką refleksją dzieli się ze mną Aleksandra Michalska.

Strych rozciąga się na całej powierzchni starego budynku i rzeczywiście, oprócz kurzu, unosi się tu jakaś tajemnica. Przez tyle lat skutecznie chowały się na nim przed ludzkim okiem pamiątki z przeszłości i pewnie nie tylko one. – *Jest więcej niż pewne, że w czasie II wojny światowej ten strych ukrywał wielu zbiegów* – stwierdza rozglądając się po zakamarkach strychu pani Aleksandra. – *Możliwe, że przebywał tu też mój dziadek...* W tym miejscu, w tej atmosferze, wśród unoszącego się kurzu i tajemnicy, opowiada rodzinną historię.

Stanisław Pieszyk ps. "Julek", jej dziadek w czasie wojny działał w konspiracji i jako kurier Armii Krajowej, przewoził dokumenty w rurze od roweru. Szukali go Niemcy, a on ukrywał się w różnych miejscach, przez kilka miesięcy w lesie, gdzie spał w paśniku. Jedzenie donoszono mu na skraj lasu. – *Niemcy nękali moją babcię, pytali o dziadka, gdzie się ukrywa. Któregoś dnia wzięli babcię z moją dwuletnią mamą na ramieniu i zabrali w stronę Śremu. Po drodze jeszcze kilka razy ją pytali o dziadka, powiedziała, że nie wie, chociaż wiedziała. Wyrzucono ją gdzieś po drodze do rowu, nie wiem, może zlitowano się ze względu na to małe dziecko...Babcia dowiedziała się potem, że w tym samym dniu, kiedy ją wzięli rozstrzelano w Śremie wszystkich więźniów, których przywieziono tego dnia...* Szkoła w Rogalinku zna też historię Leona Kostrzewskiego – przedwojennego jej dyrektora, który więziony najpierw w Forcie VI, zginął w obozie koncentracyjnym w Mauthausen. – *Leon Kostrzewski też współpracował z konspiracją. Dziadek i on przyjaźnili się, był nauczycielem moich dziadków...*

Kapsuła czasu

Odkryciem na strychu żyje dziś cała szkoła. O tym niecodziennym wydarzeniu mówiono też w mediach, tych ogólnopolskich. Kiedy znalezione przedmioty zniesiono na dół, pokazano je wszystkim uczniom. – *Przez cały pierwszy tydzień, dzieci mogły przychodzić do pokoju nauczycielskiego i oglądały. Te młodsze z nauczycielami, a starsze w trakcie przerw – to cały czas tu leżało*

- relacjonuje dyrektor szkoły. Ale wiadomo, pokój nauczycielski, trzeba było w końcu udrożnić. Wykonano więc pełną dokumentację przez profesjonalnego fotografa i eksponaty zabezpieczono. A na stole w pokoju nauczycielskim stoi teraz szklane, okrągłe naczynie. - *To kapsuła czasu* - wyjaśnia Monika Szufnarowska - *na taki pomysł wpadły dzieci.*

Zainspirowane szkolnym odkryciem schowanych na strychu pamiętek, drugoklasiści Szkoły Podstawowej w Rogalinku, przygotowali własną kapsułę czasu. Włożyli do niej różne przedmioty, które są znakiem czasów współczesnych. - *Nasi przodkowie zostawili po sobie zeszyty, to my też mamy tu zeszyty. Znaleźliśmy leki, są też leki. Były butelki na naszym strychu, w związku z tym dzieci dołożyły opróżnioną puszkę po coca-coli. Był fragment puszki po kawie - w kapsule jest współczesna wersja - saszetka z kawą rozpuszczalną...* - wymienia zawartość naczynia dyrektor Szufnarowska - to są pomysły dzieci. Mydełko, kalkulator, krem bambino, zużyty telefon komórkowy, klocki lego, słuchawki, pendrive, długopis. Są też rysunki, które pokazują jak teraz żyją. - *Ponieważ mieszkamy w Rogalinku, pojawił się na nich traktor, ale i komputer, samochody, telefony komórkowe - to jest ich świat.*

Dzieci opisały też, co się wydarzyło w ich szkole, pięknym kaligraficznym pismem - miały wzory: *„Jest XXI wiek, 21 lutego 2019 roku. Jesteśmy uczniami klasy II SP w Rogalinku. Podczas remontu naszej szkoły na nieznanym dotychczas strychu odkryto skarb!...”* Podpisała cała klasa z wychowawcą i panią dyrektor. Na innej kartce papieru, podpisy uczniów zgodnie z obecnym wymogiem: „Ma Sz, Ja Wi, Ni Wi” i tak dalej. I dopisek: „Nie piszemy całych imion i nazwisk, bo od tego roku (2019) obowiązuje nas RODO! (czyli ochrona danych) - to znak (jeden z wielu) naszych czasów!

Dopóki trwa termomodernizacja i w murach szkolnych jest trochę dziur, współczesna „kapsuła czasu” zostanie w którejś z nich umieszczona, dla potomnych. - *Uczniowie zastanawiają się - mówi Monika Szufnarowska - kto ją odkryje, czy to będą ich dzieci, wnuki, czy prawnuki - tego nie wiemy...*

Joanna Nowaczyk

Fot. Joanna Nowaczyk, Aleksandra Michalska

Artykuł ukazał się w numerze marcowym ["Informatora Mosińskiego"](#).